

ŻYCIE DUCHOWE

WIOSNA 98/2019

Duchowość patrioty

Wydawca

Prowincja Polski Południowej
Towarzystwa Jezusowego
Wydawnictwo WAM

Zespół redakcyjny

Józef Augustyn SJ
Marek Błaza SJ

ks. Krzysztof Grzywocz

Dariusz Kowalczyk SJ
Wacław Królikowski SJ
Stanisław Morgalla SJ

Jacek Siepsiak SJ (redaktor naczelny)
Katarzyna Stokłosa (sekretarz redakcji)

Układ graficzny i projekt okładki

Anna Jędrusiak

Zdjęcie na okładce:

www.shutterstock.com
(zdj. nr 1017477136)

Skład

Andrzej Sochacki

Superiorum permissu

ISSN 1232-9460
E-ISSN 2084-2783

Adres redakcji: ul. Kopernika 26,
31-501 Kraków, tel. 12 62 93 292
e-mail:

Zycie.Duchowe@wydawnictwowam.pl
www.zycie-duchowe.pl

W numerze:

Duchowość patrioty

MIĘDZY KOŚCIOŁEM A OJCZYZNĄ

Tomasz Królak 7 Patriotyzm i zbawienie.
Z dziennikarskiego notesu

PATRIOTYZM A POLITYKA HISTORYCZNA

Marek Lasota 21 Na czym buduje się patriotyzm?

WSPÓLNOTA, KTÓRĄ TWORZY JEZUS

Wacław Oszańca SJ 31 Jezus patriota

PAPIEŻ POLAK O OJCZYŹNIE

Ks. Mariusz Rosik 47 Biblijne inspiracje patriotyzmu
Jana Pawła II

PŁACIĆ CZY NIE PŁACIĆ?

Andrzej Krajewski 63 Podatek to rzecz pospolita

DLACZEGO ZGODZIŁ SIĘ NA WSPÓŁPRACĘ Z OKUPANTEM?

Stanisław Zasada 73 Feliks Młynarski – patriota
pragmatyczny

POLAK NIE TYLKO KATOLIK

Marcin Gabryś 83 Luteranie w drodze
do niepodległości Polski

O TYM, KTO ŹLE SŁUŻY OJCZYŹNIE

Jacek Siepsiak SJ 93 Rupert Mayer SJ – patriota
błogosławiony

ROZMOWY DUCHOWE

Paweł Rojek 111 Władza a chrześcijaństwo

POMÓDL SIĘ

Jacek Siepsiak SJ 123 Jonasz – oburzony patriota.
Medytacja ignacjańska

MODLITWA I ŻYCIE

Maria Miduch 127 Oddech Boga

DUCHOWOŚĆ ĆWICZEŃ

Dariusz Michalski SJ 137 Słownik terminów
ignacjańskich

Z TEKI FORMATORA

Marzena Chrost 153 Duchowy alpinizm.
Formacja świeckich
osób konsekrowanych

LEKTURY

172

OGŁOSZENIA

183

Na początek...

Wolny duch patrioty

„Bóg, honor i Ojczyzna” czy „Za wolność naszą i waszą”?
Gdy pytamy o „duchowość patrioty”, nie możemy uciekać od myślenia o samym patriotyzmie. To ważne zwłaszcza dla chrześcijanina, dla którego lojalność kościelna jest szersza niż państwowa. Bardziej jestem katolikiem czy Polakiem? Czy moje chrześcijaństwo to „tylko” element rodzimej tradycji czy raczej wierność ojczystej kulturze wynika z ewangelicznego patrzenia na to, „co cesarskie”?

Ustawienie odpowiedniej perspektywy kształtuje duchowość, kształtuje modlitwę, a nawet podejście do liturgii, do celebrowania katolickich świąt, do pielgrzymowania. Przykładem niech będzie chęć czy niechęć do nawiedzania obecnie Jasnej Góry. Innym przykładem jest chęć czy niechęć do pamiętania o chrześcijańskich korzeniach Unii Europejskiej, o ideałach Ojców Założycieli tejże. Czy chcemy ją zniszczyć, czy wrócić do jej korzeni? Jakiej wizji chrześcijaństwa bronimy, gdy ją krytykujemy?

Pytania o sojusz ołtarza z tronem, pytania o rozdział Kościoła od państwa to nie tylko pytania o model funkcjonowania demokracji liberalnej, ale też o tożsamość katolicką oraz wolność religii.

Podatki, prawa i obowiązki obywatelskie, posłuszeństwo lub nieposłuszeństwo obywatelskie, wpływ na wydawanie naszych pieniędzy przez władzę, uchodźcy, religia w szkole, fundusz kościelny, pedofilia, model zarządzania Kościołem... Jaki to ma związek z duchowością? Wystarczy popatrzeć na emocje podczas modlitwy, podczas słuchania kazań, w kolejce do spowiedzi... Oderwać się od tego wszystkiego, uciec w błogie niemyślenie o polityce, wyłączyć mass media czy raczej walczyć, denerwować się, obrażać, stosować modlitwę ofensywną i defensywną?

To, co się dzieje w ostatnich latach w Polsce, wystrzyło owe dylematy i sprawiło, że nie są już elitarną dyrdymałą, ale dotyczą zwykłej pobożności.

Jacek Siepsiak SJ

H

Tomasz Królak

(ur. 1963), dziennikarz, publicysta, wiceprezes Katolickiej Agencji Informacyjnej. Opublikował między innymi: *Kontemplacja i zdradzony świat. Rozmowy z prof. Stefanem Swieżawskim*; *Pontyfiikat dla świata. Jan Paweł II*; *Ślady. Świat o Janie Pawle II* (współautor).



Patriotyzm i zbawienie

Z dziennikarskiego notesu

W jaki sposób mówi się dziś w Kościele o patriotyzmie? To ważny, ale trudny temat. Przede wszystkim: Co to znaczy Kościół? Zazwyczaj w tak zwanym publicznym dyskursie przez Kościół rozumie się (błędnie, bo zawężająco) oficjalny głos Kościoła instytucjonalnego: jego listy pasterskie czy oświadczenia, niekiedy też głos prymasa czy przewodniczącego Episkopatu. A przecież można też przyjrzeć się „dominującemu” przekazowi z ambon i temu, co płynie z nich odnośnie do patriotyzmu. Można także wsłuchać się w głos zwykłych katolików, bo przecież i oni mają jakieś swoje rozumienie patriotyzmu, czemu dają wyraz w nieformalnych rozmowach między sobą: przy kolacji, oglądając telewizję, komentując list pasterski Episkopatu czy homilię proboszcza. Można też przyjrzeć się mediom różnych odcieni i sposobowi, w jaki próbują one mierzyć się z pojęciem patriotyzmu i tym, co dziś w Polsce początków XXI wieku miałyby oznaczać jego „praktykowanie”.

I. Oczywiście nie sposób kusić się o jednoznaczną odpowiedź, bo rzeczywiście pojęcie „Kościół” jest zbyt wielowymiarowe, rozległe i zróżnicowane. Niemniej warto przyjrzeć się całej sprawie, nawet

ryzykując tu i ówdzie obraz uproszczony. Z góry proszę wybaczyć kreskę momentami zbyt grubą i nieprecyzyjną – nie roszczę sobie pretensji do stworzenia precyzyjnego opisu, to będą zaledwie dziennikarskie notatki, którymi chciałbym rzucić nieco światła na złożone zagadnienie stosunku Kościoła do patriotyzmu, przede wszystkim zaś niebezpieczeństw grożących katolikom, jeśli nie przemyślą tego zagadnienia dostatecznie głęboko. Czyha tu bowiem sporo pułapek. Niedawna setna rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości, przy której to okazji na Kościół, religię i wiarę powoływali się nie tylko duchowni, ale też rządzący i sprzyjające im media, ukazały to niebezpieczeństwo w sposób spektakularnie wyraźny.

II. Mamy w Polsce problem z właściwym umiejscowieniem patriotyzmu w hierarchii spraw ważnych dla człowieka wierzącego. Uważam, że dla części katolików patriotyzm ulega nieuzasadnionemu wywyższeniu ponad sprawy wiary; że dobro ojczyzny jest dla nich co najmniej tak samo istotne jak religia; że Kościół jest ważny przede wszystkim nie jako wspólnota wiary pomagająca w drodze do zbawienia, lecz siła, z której czerpią nadzieję na przemianę politycznego „tu i teraz”.

W związku z tym pytanie, czy życie Ewangelią wpływa na kształt miłości ojczyzny, czy też dominuje postawa odwrotna, to znaczy taka, gdy interes państwa, narodu, ojczyzny determinuje naszą interpretację chrześcijaństwa – jest dziś jak najbardziej zasadne. To pytanie, które niepokoi, bo wydaje się, że dla znaczącej części Kościoła bardziej „pierwotne” jest jednak myślenie ubóstwiającego patriotyzm. Albowiem znacząca część katolików szczególnie

eksponujących swoje zatroskanie o polskie sprawy (polityków, publicystów, ale i zwykłych wiernych), nieustannie powołując się na Kościół, ostentacyjnie kwestionuje lub pomija w jego nauczaniu to wszystko, co nie pasuje jej do własnej koncepcji narodu, patriotyzmu, polityki.

III. Co jest ważniejsze: miłość ojczyzny czy miłość Boga? Nie, nie zamierzam relatywizować pięknej idei miłości ojczyzny, tym bardziej że zaowocowała ona wieloma przykładami miłości bliźniego, włącznie z przelaniem krwi na polach bitew. Dla katolika oczywiście powinno być, że – jak czytamy w Katechizmie Kościoła Katolickiego – „Miłość ojczyzny i służba dla niej wynikają z obowiązku wdzięczności i porządku miłości” (KKK 2239). Ale ten sam Katechizm przypomina jednocześnie ludziom wierzącym o właściwej hierarchii spraw: „Trzeba uzmysłwić sobie, że pierwszym powołaniem chrześcijanina jest pójście za Jezusem: «Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I kto kocha syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien» (Mt 10,37)” (KKK 2232). I kto kocha ojczyznę... I kto kocha Polskę... – mógłbym dodać, nie ryzykując chyba nadużycia wobec słów Jezusa?

IV. Tymczasem w naszym życiu publicznym wiele mamy przykładów zachwiania porządku wartości, wynoszenia miłości ojczyzny ponad miłość Boga lub przynajmniej ich zrównywania. Jednym z przejawów takiego niebezpiecznego zachowania jest szereg wystąpień publicznych przedstawicieli najwyższych władz. To niepokojące, tym bardziej że można mieć wątpliwości, czy nie dochodzi tu aby do podpierania się autorytetem Kościoła w celu

skuteczniejszego uprawiania gry politycznej i czerpania z tego doraźnych profitów. Niekiedy mam wrażenie, że Kościół traktowany jest przez polityków (i sprzyjające im media) jako siła pociągowa; jako rydwan, w którym obóz władzy pewną drogą zmierza – na oczach zachwyconego elektoratu – ku kolejnemu zwycięstwu. Czy Kościół hierarchiczny ma tego świadomość? Oto wielkie pytanie (choć na inną okazję).

V. „Chcemy przekształcać Europę, chcemy ją z powrotem – takie moje marzenie – rechrystianizować, bo niestety w wielu miejscach nie śpiewa się kolęd, kościoły są puste i są zamieniane na muzea” – powiedział premier Mateusz Morawiecki w swoim pierwszym wywiadzie (dodajmy, że uczynił to w Telewizji Trwam).

Kiedy indziej, dostępując zaszczytu wystąpienia na Jasnej Górze, premier wygłasza przemówienie polityczne (jeszcze przed zakończeniem Mszy świętej!), chwając dokonania swojego rządu. Odwołując się do szwedzkiego oblężenia sanktuarium, stwierdza, że „wróg próbował podkopać się podstępem, zrobić przekop, tak samo już w czasach wolnej Polski przez dwadzieścia pięć lat, ale nawet i do dzisiaj, jeszcze cały czas, różni nasi przeciwnicy ideowi i inni próbują zrobić podkop pod Polskę, podkop pod polskość, pod nasze tradycyjne wartości: rodziny, patriotyzmu, pod marzenia o wielkiej, wspaniałej Polsce”.

Z kolei prezydent Andrzej Duda mówi jednemu z konserwatywnych tygodników: „Nasi oprawcy zawsze chcieli zdławić Kościół, bo była to jedyna silna instytucja broniąca praw i godności Narodu.

Naszym wrogom nigdy się to nie udało i dzięki temu siła naszego Narodu również przetrwała”. „Siła Kościoła jest więc główną przyczyną ataków?” – pyta dziennikarz, zgrabnie podprowadzając puentę. „Taka jest specyfika, że wszyscy ci, którzy krzywią się na słowa «Naród Polski», krzywią się także na słowo «Kościół»”.

Wszelka ostentacja kłóci się z prawdziwą religijnością. Podobnie jak puszczanie oka do elektoratu za pomocą religijnych deklaracji. Chciałbym wierzyć, że w opisanych przypadkach (a podobnych mógłbym cytować tuzinami) nie mieliśmy do czynienia z żadną z tych okoliczności. Ale jakoś nie potrafię. Coś mi się wydaje, że te słowa wypowiedziano z nadzieją, że ktoś kiedyś będzie o nich pamiętał przy wyborczych urnach; że słowa o Bogu, religii i Kościele muszą przełożyć się na zachowanie wyborcze katolików, a więc będą – mówiąc krótko – cementować przyszły elektorat. Obawiam się, że intencją wypowiadających takie deklaracje było wkodowanie odbiorcom przekonania, że bycie dobrym chrześcijaninem oznacza głosowanie na konkretną partię. Oczywiście mielibyśmy wówczas do czynienia z próbami instrumentalizacji Kościoła, ale też traktowaniem patriotyzmu jako czegoś stojącego co najmniej na równi z wiarą. Kościół ze swoją ponaddoczesną misją staje się tu zaledwie sługą czy środkiem służącym do realizacji jak najbardziej doraźnych celów. Pięknych, patriotycznych, ale przecież tylko doczesnych. Z punktu widzenia nauki Kościoła jest to wizja bardzo niebezpieczna i myląca.

VI. Ciekawe, że takie bałwochwalcze niekiedy traktowanie zobowiązań wobec ojczyzny dokonuje się pomimo i wbrew nauczaniu

Episkopatu. Mam na myśli zwłaszcza świetny list *Chrześcijański kształt patriotyzmu* z marca 2017 roku. To dokument, który pokazuje, jaką hierarchią powinien kierować się chrześcijanin. Odpowiada więc tym samym na nasze początkowe pytanie, czy w dzisiejszej Polsce życie Ewangelią wpływa na kształt miłości ojczyzny, czy też odwrotnie – podejście do spraw ojczyzny determinuje interpretację chrześcijaństwa. Dokument wyraźnie mówi o prymacie wiary i więzi z Bogiem nad patriotyzmem, powinowactwem krwi i miejsca urodzenia.

Z jednej strony list ma charakter ogólny i jest skierowany do całego społeczeństwa. Z drugiej zawiera wyraźny kierunek wewnętrzny, a jego celem jest pomoc praktykującym w uporządkowaniu relacji z Bogiem poprzez ukazanie Jego prymatu nad rzeczywistością polityczną, pierwszeństwa religii nad narodem, indywidualnych relacji ze Stwórcą nad zbiorowymi uniesieniami. Ten dokument jest przestrogą przed wikłaniem Boga w sprawy partyjne, a także przed traktowaniem Kościoła jako doraźnego sprzymierzeńca w politycznych wojenkach.

Choć jest to dokument całego Episkopatu (to bardzo ważne), duże znaczenie miała tu osoba abp. Józefa Kupnego. Trzeba pamiętać, że przewodniczący Rady Konferencji Episkopatu Polski ds. Społecznych (która opracowywała tekst) jest metropolitą wrocławskim. A to właśnie Wrocław stał się areną haniebnego nacjonalistycznego happeningu, podczas którego spalono kukłę Żyda. To we Wrocławiu działał ks. Jacek Międlar (księdzem już nie jest), płomienny mówca nacjonalistycznych zgromadzeń, który nazbyt



długo cieszył się tolerancją zakonnych zwierzchników. Tak więc abp Kupny z bliska obserwował, jak środowiska nacjonalistyczne łaszące się do Kościoła faktycznie odrzucają chrześcijańskie rozumienie troski o ojczyznę.

W tym dokumencie to nie potępienie nacjonalizmu jest sprawą najbardziej doniosłą. Ostatecznie nacjonalistyczna aberracja to, liczebnie rzecz biorąc, kwestia marginesu. Dlatego gdybym miał wskazać najważniejsze zdanie listu biskupów, to nie byłoby nim często przytaczane sformułowanie, że nacjonalizm jest wypaczeniem patriotyzmu. O wiele ważniejsze wydaje mi się przypomnienie, że „choć człowiek stawia wartości ojczyste bardzo wysoko, to jednak wie, że ponad narodami jest Bóg”. A także myśl, że patriotyzm „zawsze winien żywić szacunek i poczucie wspólnoty wobec wszystkich obywateli, bez względu na ich wyznanie czy pochodzenie”. To bardzo ważne przypomnienie także dlatego, że idące pod prąd wizji patriotyzmu dokładnie „sformatowanego” przez dzisiejszy obóz władzy i lansowanego jako jedynie prawdziwy. Tak, wszyscy powinniśmy pamiętać, że patriotyzm nie jest drogą zbawienia, że niezależnie od uniesień przeżywanych podczas patriotycznych Mszy z okazji ważnych wydarzeń, rocznic czy miesięcznic najważniejsza jest moja relacja z Bogiem.

To historyczny dokument Kościoła w naszym kraju, który w sporach doczesnej natury broni prymatu Boga, Ewangelii oraz chrześcijańskiego stylu myślenia i postępowania. Nie boi się przy tym zaryzykować niechęci czy rezerwy ze strony środowisk, które uprawiając politykę, ochoczo powołują się na Kościół i wartości

chrześcijańskie. To głos, który pokazuje chrześcijaninowi właściwą hierarchię spraw i przywraca odpowiedni porządek wartości.

VII. Nie znaczy to, że problem pomieszania porządków skończył się wraz z opublikowaniem tego listu. Kościół wciąż bywa wciąż gany do partyjnych gier, uwiarygodniania poczynąń tych, którzy powołując się na Kościół, niekoniecznie i nie zawsze prowadzą politykę zgodną z zasadami przez ten Kościół głoszonymi. Chodzi zarówno o sposób odnoszenia się ludzi władzy do politycznych oponentów, daleki od chrześcijańskich zasad, jak i zignorowanie apeli Episkopatu o uruchomienie korytarzy humanitarnych dla choćby garstki uchodźców.

W ślad za głosami władzy idą wspierające je media. Nie, nie będę podawał konkretnych cytatów i nazwisk: chodzi mi o wzbudzenie refleksji, a nie reakcji obronnych. Chciałbym, aby te notatki odebrano jako zaproszenie do rozmowy, a nie wywoływanie do odpowiedzi. To ważna dla mnie różnica. Chorujemy bowiem na deficyt normalnej dyskusji o Polsce, zatem tym bardziej powinniśmy dbać o jakość debaty o ważnych sprawach. Powinniśmy pisać (i mówić) tak, by nasze słowa, opinie, spostrzeżenia skłaniały do myślenia, a nie zagrzewały nas samych i naszych adwersarzy (z różnych stron) do boju. Słuchać, być gotowym na spokojne przemyślenie racji drugiej strony oraz na przyjęcie ziaren prawdy także od nich – oto wartości, na których niedobór tak bardzo dziś cierpimy. A kwestia dobrego ułożenia polskich spraw, również tego, jak rozumiemy patriotyzm, gdzie w tym rozumieniu sytuujemy głos Kościoła i nasze podejście do tej instytucji – jest bardzo

ważne. Także dlatego, że prowadząc trudne rozmowy „między polityką a metafizyką”, przy wspólnym stole powinni zasiąść także ci, dla których ów metafizyczny wymiar jest mało istotny lub zgoła w ogóle nieistotny.

VIII. Wymowny paradoks: wielu spośród tych, którzy najgłośniej mówią o patriotyzmie, traktują Kościół głównie w kategoriach politycznego sprzymierzeńca. Jego rola duchowa, misja sakramentalna nie za bardzo ich interesuje. Z nauczania Kościoła wybierają tylko kwestie szacunku dla tradycji, odwoływanie się do osób, zjawisk, dzieł tworzących kulturową przestrzeń Polaków, mniej akcentując apel o miłość bliźniego, niezależnie od jego poglądów. I oto ci, którzy krzyczą „Bóg, Honor, Ojczyzna” (niekiedy w taki sposób, że skóra cierpnie ze strachu), to osoby przeziąknięte niechęcią do myślących inaczej, odbierające miano patrioty tym, którzy miłość ojczyzny rozumieją w inny sposób, niekoniecznie wiążąc ją z kultem żołnierzy wyklętych i masowymi manifestacjami w dymie rac. Wybierają raczej codzienną troskę o Polskę, objawiającą się choćby w życzliwości dla bliźniego, w sumiennym wykonywaniu zawodowych obowiązków, w dbałości o czystość na osiedlu, o ekologię. Ktoś powiedział, że ci, którzy odbierają innym miano patrioty, kochają Polskę, ale już z pewnością nie kochają Polaków. Zastanawiam się jednak, czy coś takiego jest w ogóle możliwe? O jaką miłość tu chodzi? I co miałyby być jej owocem?

Inny wiele mówiący paradoks, równie ciekawy co smutny. Wspomniany list Episkopatu o patriotyzmie nie doczekał się praktycznie żadnej reakcji w mediach, które tak ochoczo wiążą patriotyzm

z Kościołem, które rozprawiają o niezbywalności chrześcijańskich zasad w życiu narodu itp. To, według mnie, bardzo wymowny dowód na instrumentalne traktowanie Kościoła. Podobnie jak nieobecność w tych mediach jednoznacznych apeli kierowanych przez przewodniczącego Episkopatu do władz w sprawie konieczności pomocy uchodźcom.

IX. Ciekawe też, że ci najgłośniej mówiący o znaczeniu Kościoła w życiu narodu, najciszej komentują wszelkie jego słabości, na przykład kwestie wykorzystywania seksualnego nieletnich przez niektórych duchownych. A przecież jeśli kochają Kościół miłością tak wielką, to najbardziej powinno im zależeć na jego świętości, na tym, by był najbliższy ewangelicznym ideałom. Bo przecież – jak wiadomo – tylko siłą swojego świadectwa będzie mógł przekonać do swych racji i tylko swoją świętością przyciągać nowych wyznawców. Ale o tego typu nadużyciach – cisza. A jeśli głośno, to o niecnym działaniach ciemnych sił, które podważają znaczenie i misję Kościoła. Idealnym przykładem tego zjawiska była reakcja na *Kler* Wojciecha Smarzowskiego. Tu uwaga: nie bronię filmu, chcę bronić zdrowej zasady: nie patrz, skąd pochodzi krytyka, lecz zastanów się, czy aby nie jest prawdziwa. Otóż w prasie prawicowej oraz części mediów katolickich nie podjęto żadnej refleksji o tym, czy i na ile film powinien dać do myślenia polskiemu duchowieństwu; nikomu nie przyszło do głowy podjąć pytania, jak w imię walki o świętość Kościoła zmierzyć się ze zdarzającymi się, niestety, złymi i bardzo złymi zachowaniami niektórych duchownych. Tego nie było, był za to atak na reżysera pod hasłem antykatolickiej krucjaty lewactwa. Dlaczego tak się stało? Oczywiście dlatego, że „obrońcom” Kościoła służy on głównie jako

siła sprzymierzona do walki z politycznymi przeciwnikami. Dlatego że trzeba za wszelką cenę, nawet kosztem prawdy, bronić możnego wciąż sojusznika w walce o swoją wizję Polski.

X. Oczywiście, kwestia „Bóg a sprawa polska” nie narodziła się ostatnio. To wielkie zagadnienie, z którym Polacy, za sprawą trudnych doświadczeń historycznych, mierzyli się od stuleci, często w warunkach politycznego zniewolenia.

Do tego właśnie faktu odniósł się abp Stanisław Gądecki podczas Mszy świętej sprawowanej w stołecznej świątyni Opatrzności Bożej z okazji setnej rocznicy odzyskania niepodległości. Przewodniczący Episkopatu zacytował słowa z pamiętników abp Szczęsnego Felińskiego, ilustrujące dylematy, jakich doświadczało duchowieństwo okresu zaborów z racji Jezusowego nakazu: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują” (Mt 5,44). Myślę, że to cytat o kapitalnym znaczeniu: idealnie odzwierciedla współczesne wyzwania, w dodatku jak się wydaje, nie tylko duchownych dotyczące.

„Do obozu patriotów – pisał abp Feliński – należeli duchowni gorącego i szlachetnego serca, ale nie dość kościelnego ducha, których głównym zadaniem było nie to, aby naród pozyskać Kościołowi, lecz aby przez katolicyzm wskrzesić ojczyznę, a przynajmniej zachować naród od zagłady. Czuli oni, że katolicyzm jest najgłówniejszą przeszkodą do naszego wynarodowienia, ale zamiast widzieć w nim jedynie zbawiający pierwiastek, co narodowi wiekuisty zapewnia żywot, oni widzieli w nim po prostu kamień węgielny polskiej narodowości,

z wywróceniem którego runęłoby całe budowanie. Jakkolwiek przeto gorliwie i nieraz z narażeniem siebie bronili zasad katolickich i kościelnej w kraju organizacji, czuć jednak było, że nie tyle chodziło im o chwałę Bożą i dusz zbawienie, ile o sprawę polską”¹.

Przypominają się arcyważne słowa św. Augustyna: „Gdzie Bóg jest na pierwszym miejscu, tam wszystko jest na swoim miejscu”. Chryścijanin powinien nosić to wskazanie w swoim sercu. Powinien o nim pamiętać zwłaszcza katolik żyjący w Polsce, bo może mu to pomóc we właściwym ułożeniu sobie spraw z ojczyzną. Być może nigdzie indziej na ziemi ów splot ojczyzna – patriotyzm – religia nie odgrywał i nie odgrywa tak ważnej roli jak w Polsce. Od tego, w jaki sposób będziemy absorbować radę św. Augustyna, zależy więc bardzo wiele. W każdym razie przejęcie się jego słowami może przynieść skutki wręcz zbawienne.

Czy zatem życie Ewangelią wpływa na kształt miłości ojczyzny? Wpływa, ale w sposób wciąż niewystarczający. Chodzi o to, by zakorzeniała się w nas świadomość, że to wiara musi określać naszą postawę wobec ojczyzny, a nie odwrotnie, to znaczy wiara, religia, Kościół nie mogą być traktowane podrzędnie, instrumentalnie jako środki do pielęgnowania patriotycznych idei. A także, że miłość Ewangelii zobowiązuje patriotę nie do abstrakcyjnej miłości Ojczyzny, ale realnie okazywanego szacunku, a nawet miłości także wobec tych, którzy sprawy owej ojczyzny pojmują inaczej. Katolik nie może ubóstwiać ojczyzny. Jego ojczyzna jest w niebie.

1 Z.Sz. Feliński, *Pamiętniki*, Warszawa 2009, s. 388.